

Numer
pojedynczy 18 ct.

GONIEC

Numer
pojedynczy 18 ct.

Dziennik dla wszystkich illustrowany.

Lwów, dnia 13. Marca 1890 r.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc, w czwartki — razem cztery, lub pięć razy miesięcznie. Prenumerata *na obydwa pisma* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gonca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi drobną kwotą co miesiąc.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



EDMUND CHOJECKI (CHARLES EDMOND).

Rysowane z paryskiej fotografii. — Patrz artykuł pod tym samym tytułem.

Od Redakcji i Administracji.

Dwie obecnie drukujące się powieści ukończone zostaną przy końcu tego kwartału. Rozpoczęliśmy rok nowy naszego wydawnictwa — chwala Bogu: **trzynasty**. Po ukończeniu się tych powieści, rozpoczniemy nowe natychmiast, urozmaicając treść literacką i ilustracyjną „Gońca“ i „Iskry“ ku ogólnemu użytkowi i zadowoleniu naszych czytelników. Szumnych zapowiedzi nie piszemy, bo szkoda na to miejsca — znamy się dobrze, a co raz więcej zwiększająca się liczba czytelników i prenumeratorów, wkłada na nas obowiązek służenia dobru publicznemu gorliwie i uczciwie, przenosząc interesa narodu polskiego po nad wszystko...

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odwołanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należności przesłać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym: **Do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie ul. Kraszewskiego liczba 23.**

Edmund Chojecki.

(Charles Edmond).

(Do portretu).

W ostatnim czasie, Charles Edmond (Edmund Chojecki), autor *Bucheronne* (*Drwalki*), o którym przez dłuższy przeciąg czasu w świecie dziennikarskim, francuskim, panowało milczenie — stał się głośnym znowu i wywołał namiętne napady krytyczne na siebie i na swój dramat najnowszy. Dramatu tego nie znamy, więc sądu o nim wydawać nie możemy — zdaje nam się jednak, że to wszystko, co napisał Chojecki po francusku, a napisał dosyć dużo, pod względem literackiej wartości nie dorównywa temu, co napisał po polsku, chociaż w ojezystym języku daleko mniej napisał. Nie mówiąc już o innych dziełach Chojeckiego w języku polskim, jedna jego wielka powieść p. t. *Alkhadar*, siłą talentu i horyzontów, które sobie autor w tej powieści zakreśla, przewyższa wszystko, co Chojecki po francusku napisał.

Do portretu Edmunda Chojeckiego, który w dzisiejszym numerze zamieszczamy, dodajemy kilka słów pana Waliszewskiego, korespondenta z Paryża petersburskiego „Kraju“, który zna osobiście Chojeckiego, a który między innymi, tak o nim pisze: „Ma lat 67; zdrowie posiada żelazne, przy krzepkiej budowie ciała, wysokim wzroście, długiej brodzie, żywych oczach i pół-żołnierskiej, pół-senatorskiej postawie, jak przystało na męża, który zdobył krzyż legji honorowej na polu bitwy, a gwiazdę oficerską na półkach senatorskiej biblioteki“.

Edmund Chojecki urodził się w 1822 r., jest synem niegdyś bogatego obywatela ziemskiego na Podlasiu. Kształcił się początkowo w warszawskim gimnazjum gubernialnym, ale wskutek zająć z władzami szkolnymi, nie skończył go. Mając zaledwie lat dziewiętnaście, był redaktorem *Echa*, które wychodziło co tydzień przy „Gazecie Warszawskiej“, a później zamieniło się w „Korespondenta rolniczego i handlowego“. W tych latach umieszczał wiele prac mniejszych w ówczesnych pismach warszawskich, a najwięcej w „Bibliotece Warszawskiej“,

jak n. p. *Halina*, powieść z upłynionych czasów, *Urywek* (wiersz), wyjątek z poematu *Ralf, Hanna*, powieść historyczna i jeszcze kilka innych. Na ówczesne, jednak, prace Chojeckiego, mało zwracano uwagi, a nawet znany i głośny krytyk Michał Grabowski, z lekceważeniem się o nich odzywał, a gdy Chojecki, będąc sekretarzem dyrekcji teatrów warszawskich, dla baletnicy panny Trawnej napisał jakąś dedykację, oburzył się na to Grabowski w swojej „Korespondencji literackiej“. Z czasów pobytu swego w Warszawie, wyróżniającą się pracą Chojeckiego była książka p. t. „Wrażenia z podróży po Krymie“, którą wydał w 1845 r. Wypadki polityczne 1846 r. i następnych lat, porwały Chojeckiego w swój wir i w tym też czasie opuścił kraj rodzinny, do którego już nigdy nie powrócił. Prace jego, wydane po polsku na obczyźnie, są niezwyklej wartości literackiej — wymienimy niektóre z nich, pomijając naturalnie dorywcze artykuły, czy korespondencje, które zamieszczał Chojecki w różnych pismach polskich — oto są: *Alkhadar*, trytomowa powieść, osnuta na galicyjskich stosunkach (1854), *Czechja i Czechowie* (1847), *Revolucjoniści i stronnictwa wsteczne* (1849). W Lipsku wyszedł zbiór poezji jego p. t. *Gęśta*. Po napisaniu *Alkhadara*, milczał Chojecki po polsku przez lat piętnaście i dopiero w 1870 r., napisał powieść p. t. *Prakseda* — potem ogłosił broszurę *O patriotyzmie i objawach jego u niektórych narodów*, a później w r. 1874 pisał Chojecki szereg artykułów do warszawskich „Kłósów“, p. t. *Zarys życia paryskiego*. — Chojecki, przybrawszy we Francji nazwisko Charles Edmond, przechodził tam dosyć burzliwe koleje, a nawet był wypędzany z Francji za swoje skrajne propagandy polityczne. Z tego powodu przebywał dłuższy czas w Egipcie, gdzie pozyskał przyjaźń i względy kedywa Izmaela tak dalece, że gdy na wystawie powszechnej w 1867 r. w Paryżu, Chojecki urządził oddział egipski, kosztem Izmaela, po skończeniu wystawy przyjacielski kedyw podarował Chojeckiemu cały ten oddział na własność, co przyniosło naszemu rodakowi poprostu fortunę.

Chojecki zaprzyjaźnił się z księciem Napoleonem, stryjeczynym bratem cesarza Napoleona III., odbył z nim podróż do Islandji, jako sekretarz i jemu też zawdzięcza Chojecki, że pozwolono mu osiąść we Francji, a następnie obdarzono go doskonałą posadą, legją honorową i innymi zaszczytami. Dziś Chojecki jest naczelnym administratorem biblioteki senatu i zamieszkuje w Paryżu, we wspaniałych apartamentach Luksemburga, albo w swojej ślicznej willi Belle-vue, a oprócz tego jest prezesem rady nadzorczej wydawnictwa codziennego pisma „Temps“ i głównym jego akejonarjuszem.

Po -francusku napisał Chojecki, jako Charles Edmond następujące dzieła: *Voyage dans les mers du Nord à bord de la Reine Hortense, les Mers polaires* dramat w pięciu aktach, *La Florentine* dramat, a później utwory dramatyczne: *L'Africain, Le Fantôme Rose, L'Aïeul, Un père de famille, Elsa*. Niektóre prace dramatyczne pisał Chojecki do wspólni z Dennerym. Dzieła Chojeckiego były wystawiane w teatrach paryskich: Gymnase, Odeon i w Komedji francuskiej. Po powyższych pracach dramatycznych napisał Chojecki powieść

p. t. *Zephirin Pasavan en Egypte*, uwieńczoną przez akademię francuską, a także napisał powieść p. t. *La Bucheronne*, którą przerobił na dramat pod tym samym tytułem, o którym wyżej wspominaliśmy.

Od ręki.

— Z przyjemnością przychodzi nam zanotować na tem miejscu, że lwowska c. k. Rada szkolna powiatowa mianowała p. dr. Wilhelma Holzera, nadzorcą szkoły żeńskiej im. Czackiego. Pan Holzer, bardzo zdolny i sumienny adwokat, znany jest ze swoich cnót obywatelskich i należy do tych izraelitów, którzy szczerze przywiązani są do rodzinnej ziemi i czują się polakami — inspektorat tedy nad szkołą im. Czackiego powierzony p. dr. Holzerowi dostał się w dobre i najwłaściwsze ręce.

— Egzotyczni monarchowie.

Ciekawe są szczegóły istnienia niektórych monarchów — egzotycznych, a losy ich nie zawsze do pozazdrosczenia. Tak naprzykład, na jednej z wysp archipelagu Fidzi, Rarantonga, panną aż trzy królowe: Makea, Pa i Timonona, które zbankrutowały z kretesem na europejskiej cywilizacji, gdyż poddani ich, słynni niegdyś z piękności, wesołości i pracowitości, rozpiłi się na cywilizowanym alkoholu i stali się ociężałymi, ospałymi i próżniakami. Jedna z nich tylko wygrała terno na loterii losu, bo poślubiła kapitana okrętu angielskiego i do tego Salomona! Poczciwy to ma być człowiek, radby poddanych swoich odzwyczaić od wódki, ale cóż, kiedy jakoś na zrobienie początku od samego siebie zdobyć się w żaden sposób nie może...

Gorzej od tych trzech monarchiń wyszedł król wyspy Pelew, leżącej na morzu Japońskim, który wybrałszy się, wraz z synem i sześcioma towarzyszami, w odwiedziny do króla drugiej, pobliskiej wyspy, został na swoim pirogu zapędzony przez wiatr na pełne morze. Ośmnaście dni bez jedła i napoju byli biedacy igraszką fal, aż dziewiętnastego dnia, gdy już król syna własnego na zjedzenie towarzyszom ofiarował, spotkał ich okręt angielski i chłopca od śmierci wyratował. Zabrano ich wszystkich na okręt, gdzie atoli stary król niebawem z wycieńczenia ducha wyzionął.

— Wystawa nędzy!...

Niebawem urządzoną będzie oryginalna wystawa w Londynie. Ma to być „Wystawa nędzy“, na której, dla wzbudzenia litości w bogatszej publiczności, mają być przedstawione z całym realizmem mieszkania najuboższych warstw ludności londyńskiej, wraz ze swymi lokatorami, ubranymi w kostiumy również żywcem zdjęte z rzeczywistości. Pomysł, istotnie, wyrażając się trywialnie, wściekle oryginalny, godny naturalistycznych prądów końca XIX. wieku!

— Skandal.

Głośny skandal literacki „*Heindrich contra Meissner*“ w Berlinie, o którym swego czasu tyle już pisano, pokutuje jeszcze w prasie niemieckiej. Pamięci Meissnera broni jego szwagier, rotmistrz Bayer, znany, jako pisarz pod nazwiskiem Roberta Byra, który, nie mogąc się z Heindrichem porozumieć, postanowił sprawę po wojskowemu rozstrzygnąć, mianowicie za pomocą pojedynku. Wyzwany Hedrich odmówił zadosyćuczynienia honorowego, domagając się nasamprzód przyznania praw antorskich, które mu ukradł zmarły Meissner, wydając jego dzieła za swoje i wypłaty należnych mu honorarjów.

Złowroga piękność.

Przekład z angielskiego E. H.

przez autorkę „Miłość jego życia“.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 67 „Iskry“).

ROZDZIAŁ XIX.

Zdanie lady Heleny. Wypadek.

La Rochefoucauld powiedział: „W nie-szczęściu naszych najlepszych przyjaciół jest coś, co nam sprawia zadowolenie“; a jeśli znakomity cynik „przyjaciółmi“ zowie tych, którym daje się ta nazwa w mowie potocznej, lecz w gruncie rzeczy nie zasługujących na to miano, należy przyznać, że jego zasada jest prawdziwa.

Dla wielu podobnych „przyjaciół“ Vidy Carolan, nagłe zniknięcie tego zbyt rażącego meteoru, było źródłem niewypowiedzianego zadowolenia. Jedni się niem nasycałi potajemnie, drudzy wypowiadali je bez ogródki, lecz w ostatnim razie zawsze tylko stając w obronie zasad.

Jak to zwykle osoby prywatne, dorozkarzy pociągają do odpowiedzialności sądowej „przez wzgląd na dobro ogólne“, tak też piękne panie, usunięte na dalszy plan przez zachwycającą cyganczkę, mamy, których córki zaćmiła nowa gwiazda, cieszyły się serdecznie ze względów moralnych i towarzyskich, że ta komedjantka zdemaskowana została, i nadziwić się nie mogły, jak kochana lady Marvyn i inni, dali się tak zupełnie usidlić jej piękności; bo co one, zawsze podejrzewały jej pochodzenia.

Nic dziwnego, że mężczyźni latali za nią; lecz, że kobiety tak do niej lgnęły, to rzecz nie do pojęcia!

W liczbie tych os, nasza lady Helena Leicester, była jedną z najjadliwszych. Trzeba jej oddać sprawiedliwość, że na miano renegatki nie zasługiwała, ponieważ nigdy nie schylała głowy przed tronem *divy*, chociaż oddziaływały na nią inne przy-czyny, nie te, do których się przyznawała. Niekiedy w duszy nawet łudziła się, że nie jest bynajmniej o Vidę Carolan zazdrosną, lecz „z zasady jedynie“ potępia hołdy jej składane.

Spotkawszy raz w parku Beatryxę Mansfield, Helena odezwała się do niej:

— Wyobrażam sobie, że ciocia musi być niesłychanie wzruszona ucieczką, czy też wykradzeniem Vidy Carolan — jak to się komu nazwać podoba.

— Nie może tu być mowy o podobaniu, Heleno — odpowiedziała jej kuzynka, ponieważ ucieczka nie jest jeszcze złem żadnym i da się usprawiedliwić nagłą koniecznością, gdy o wykradzeniu powiedzieć tego nie można.

— Moja skrupulatko, nie spodziewam się, abys dotąd zostawała pod olśniewającym wpływem tej Carolan, iżbyś nawet teraz gotowa była stawać w jej obronie.

— Nie potępiam jej tylko bez miłosierdzia.

Beatryxa nie przyznała się, że na jej sąd łagodny w tej sprawie wpłynęło zdanie Gifforda Westa, który przed godziną odwiedził swą ładną pacjentkę. Prawdę mówiąc, znakomity lekarz nie posiadał nieograniczonej wiary w Vidę Carolan; z kądzęby jej mógł zaczerpnąć? Lecz zasadą jego było, że nie godziło się potępiać nikogo, nie wysłuchawszy go, chociażby wszystkie pozory były przeciw niemu; bronił też bardzo wy-

mownie swego przekonania w domu lady Mansfield.

Młoda panienska nie uważała jednak za potrzebne wspominać o tem przed Heleną, ani wypowiadać, jak dumną i szczęśliwą czuła się w duszy, słysząc Gifforda odzywającego się w tak szlachetny sposób, chociaż, o ile się zdawało, nie miała żadnego prawa chlubić się zacnością i dobrem sercem swego doktora.

Helena wzruszyła ramionami na ostatnie słowa kuzynki:

— Moja droga, perorujesz czasem w taki sposób, jak gdybyś przed chwilą usłyszała kazanie i starała się powtórzyć je jak najdokładniej. Daremny trud starać się uniewinnić Vidę Carolan; użyła ona najlepszego sposobu dla zagrozenia sobie wszelkiej drogi do powrotu. Rokeby Danvers bronił jej wczoraj gorąco, na nie się to jednak nie przydało, bo wszystkim wiadomo, jak namiętnego miała w nim Vida wielbiciela.

— Wszyscy się nią zachwycali, nawet kobiety, — odrzekła Beatryxa, — jakżeby mężczyźni wielbić jej nie mieli?

— Spodziewam się, że przynajmniej jednemu otwarły się oczy, — odpowiedziała uszczypliwie Helena. — Gdzie ten Dave miał rozum, pozwalając się tak usidlić tej awanturnicy, której intryga widoczną była? Musiała mieć ważne powody, skoro się takiego kaska wyrzekła, bo co on, to rzeczywiście tak się zdawał zaślepionym, że naprawdę gotówby był poprowadzić do ołtarza tę dziewczynę bez nazwiska.

— Posiada ona „złowrogi dar piękności,“ — rzekła Beatryxa z lekkim westchnieniem. — A takie kobiety z zasadami, lub bez nich, mogą zawsze doprowadzić mężczyznę do czego im się podoba.

— Nawet im mniej posiadają zasad, tem są potężniejsze, — dodała Helena, nie rada, że ją samą kuzynka wykluczała z rzędu niebezpiecznych piękności.

— Tylko nie odnośnie do takich ludzi, jak Dave Devereux, — odpowiedziała Beatryxa. — Lecz skoro o nim mowa, chciałam cię zapytać, jak dawno widziałas go Heleno?

— Nie spotkałam go od ostatniego muzycznego wieczoru, który spędził u Carolan; widzę, że i on taki jak inni: starych przyjaciół opuszcza dla nowych. Ale ja tu zagadałam się z tobą, żegnaj cię moja droga, bo tam czekają mnie w domu. — I z temi słowy miss Leicester odeszła.

A Dave Devereux tymczasem jechał spiesznie kabrioletem z Carltonu na ulicę Cavendish, nie domyślając się, że najnie-spodziewaniej dąży ku odkryciu pierwszego śladu Vidy Carolan, na który dotąd, pomimo najpilniejszych poszukiwań, wpaść nie mógł.

Koń jego biegł istotnie z większą szybkością, niż na to pozwalają przepisy policji; w chwili, gdy kabriolet w całym pędzie zawracał na rogu ulicy Oxford, Devereux ujrzał kobietę, przechodzącą w poprzek ulicy. Zawołał na nią, ukrócając jednocześnie lejce, lecz ona straciła przytomność umysłu i zamiast ustąpić w bok, rzuciła się prawie pod konia, a potracona, padła, tak szczęśliwie jednak, że koń wstrzymany gwałtownie silną ręką Devereux'go, spał się, lecz nie dotknął leżącej na ziemi kobiety. Gdyby nie siła i przytomność Devereux'go, kobieta zostałaby przejechaną na miejscu, lub przynajmniej ciężko skaleczoną.

Cały ten wypadek trwał zaledwie chwil parę, a już Dave wyskoczył z kabrioletu i rzucił się na ratunek nieznajomej.

ROZDZIAŁ XX.

Poszlaka.

Gdy Devereux, pochylony nad leżącą kobietą, podniósł ją nieco i spojrzął na wybladłe rysy, zdumiał się, poznając w niej przystojną francuską w średnim wieku, która go pytała o drogę u drzwi doktora Westa.

— Nie bardzo skaleczona sir? — spytał pocziwy jakiś wyrobnik, który nadbiegł natychmiast i dopomógł podźwignąć upadłą. Tymczasem zbierał się dokoła, jak to zwykle bywa przy najmniejszym wypadku.

— Nie, — odrzekł Devereux, — nie może być skaleczoną, została tylko nieco potraconą. Pomóście mi, proszę, wsadzić ją do kabrioletu.

Lecz gdy wyrobnik chciał ją wziąć pod rękę, kobieta otworzyła oczy i spojrzała zdumiona na Devereux'go.

— *Ah, mon Dieu!* — szepnęła, próbując wstać. Dave dopomógł jej skwapliwie. Stała chwilę w milczeniu, chwytając powietrze, oparta ciągle na ramieniu młodego dżentelmana.

— Czy pani czuje ból? — spytał z niepokojem.

Wstrząsnęła głową.

— *Non*, zdaje mi się, że mi nie jest. Jesteś pan nieskończenie dobrym; moja to własna wina.

— O nie, pani; nie powinienem był jechać tak szybko. Przykro mi to niezmiernie. Pozwoli pani, że ją odwiozę do domu mego przyjaciela lekarza; mieszka on bardzo blisko, wybada panią i przekona się, czy pani nie poniosłaś jakiego szwanku.

— *Oh non, non*, — nie potrzeba. Z duszy panu wdzięczna jestem.

— Pozwól pani, że nie odstąpię od swego. — Z temi słowy Devereux wsadził ją do kabrioletu, a ona widocznie wzruszona i osłabiona, nie opierała się bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika z tamtego świata...

XXIII.

Zapraszam Państwa do Ameryki. Tam „jest inaczej, inaczej, inaczej“. Co cię może spotkać za pochwalenie tam kogoś, lub czegoś? Książk Domagalski i oliwa. Nowe zapatrywania. Coby było, gdyby było...

„Nie masz porady dla duszy kozaczej — u nas inaczej, inaczej — inaczej!..“ Przypomniała mi się ta pieśń ukraińskiego poety, gdym czytał w amerykańskim „Wiarusie“ jedną z *kronik tygodniowych*, które w tem piśmie umieszcza książk Domagalski przedtem proboszcz, czy wikary w Galicji, a obecnie dziennikarz polsko-amerykański, który spełniając kapłańskie obowiązki w Cincinnati, kropił ludzi nie samą święconą wodą i potyka się na ostre nie z krzyżem w rękę, lecz... z pięścią... Księdzu Domagalskiemu okrutnie się nie podobało, żeśmy w którymś numerze „Gońca“, czy „Iskry“ umieścili kilka pochlebnych słów o literackiej wartości wychodzących w Buffalo: „Echa“ i „Kukuryku“ z wytknięciem, stron ujemnych, które znowu ten sam „Wiarus“ na drugiej stronie skwapliwie powtórzył. Więc walebnny książk Domagalski kropnął nas po amerykańsku, za co, oczywiście, trudno odpłacać pięknem za nadobne, bo nie tyle nam chodzi o kronikarza „Wiarusa“, ile o księdza Domagalskiego... My tu jeszcze, w tym „starym kraju“ powodujemy się pewnymi wyższymi, moralnymi względami, które zawsze stawiamy po nad osobiste urazy, sympatje i antypatje, a staramy się ochronić szersze koła społeczności od publicznego zgorzienia i poniżania tego, co szanowane być w zasadzie powinno... Redakcje pism polskich, nietylko w Galicji i Poznańskim, gdzie im wolno pisać, ale i w Kongresówce, gdzie sroga panuje

cenzura, wiedzą dobrze o wszystkim, co się dzieje wśród polaków w Ameryce, a jeżeli nie piszą o takich kościelnych awanturach, jakie się robią n. p. w Detroit i Buffalo, to tylko dla tego, żeby nie wywoływać publicznego zgorznięcia, nie iść na rękę wrogom naszym, z którymi my tu w „starym kraju“ oko w oko walczyć i bronić się musimy na każdym kroku. W Ameryce możecie tam, szanowni panowie, wojować z wiatrakami i z lichych namiętności osobistych ulepić sprawy publiczne — ale my tu pod kolonizacyjnymi kijami pruskiej polityki i paznrami łap moskiewskich, musimy brać w rachubę wszystkie czynniki narodowej obrony i musimy tak pracować w tym kierunku, aby i to, co roztrwonicie z polskości na obczyźnie, co zmarnujecie z jej dna i interesów za oceanami, co splugawicie tam przez zacieklą stronniczość i osobiste zaciętrzewienie — aby i to wszystko powetowanem zostało.

Tyle z ogólnego stanowiska politycznego — co zaś do szanownego księdza Domagalskiego, to wyznajemy otwarcie, że do tak zaognionych, stosunków, jakie obecnie panują wśród polaków w Ameryce, oliwy chyba dolewać nie trzeba, a ks. Domagalski, jako publicysta, z ogromną skwapliwością czynność tę spełnia i tak dalece jest pod tym względem zaciętrzewiony, że wylewa ją teraz w „Wiarusie“, którego niedawno obrzucał błotem i kamienował równie, jak i jego redaktora... Zapewne ks. Domagalski zawarł to przymierze „w wyższych celach politycznych“ — przyzwyczajeni, jednak, do szalonych *salto mortale* naszych rodaków w Ameryce, jesteśmy pewni, że jeszcze daleko przed końcem dziewiętnastego wieku, doczekamy się, jak szanowny ks. Domagalski weźmie za czub p. Derdowskiego, a gdy kiedy przyjdzie coś pochlebnego napisać nam o „Wiarusie“, zgani nas tak samo, jak za „Echo“, i „Kukurykn“... Ale „nie masz porady dla duszy kozaczkiej — u nas inaczej, inaczej — inaczej“ — śpiewa ks. Domagalski w Ameryce, a to „inaczej“ zasadza się na tem, aby nie bacząc na cele ogólne, nie biorąc na uwagę rdzennych interesów narodu polskiego — dać folę zupełną swoim osobistym namiętnościom i tam, gdzie się pali wylewać całe knfy oliwy... A jak ktoś ze „starego kraju“ zawoła: „ej panowie, źle się bawicie!“ — to mu ks. Domagalski odpowie: „co wy tam wiecie — nie znacie tutejszych stosunków!“... Wodzenie się za lby, najczęściej o ten wiatr, co w polu wieje — to są niby stosunki... Znamy je, ale najczęściej o nich milczymy... I znamy dokładnie to wszystko, co się tam dobrego robi, wiemy, że się robi i, że się nawet stosunkowo dużo zrobiło... Wiemy i to, że w tem, co jest tam złego, nie ma złej wiary, lecz tylko osobista zacieklność... Nie przyznajemy sobie żadnego prawa do potępienia jakiegokolwiek bądź pisma polskiego wychodzącego w Ameryce i, czy to będzie „Wiarus“, czy „Echo“, zawsze niezmiennie i z całą literacką sumiennością oceniać będziemy, gdy zajdzie tego potrzeba, co w nich jest. Takich zaś organów polskich w Ameryce, któreby były wrogie naszym zasadniczym narodowym interesom i anti-polskie, obecnie nie widzimy. Sprawiedliwość też nam wyznac nakazuje, że szkoda, wielka szkoda talentu literackiego księdza Domagalskiego na tego rodzaju dziennikarsko-amerykańskie awantury, i gdyby ten talent, nanka, i nawet dowcip któremi ks. Domagalski, istotnie rozporządza, zużytkowane były, właśnie, tam w stosunkach polsko-amerykańskich, w sposób właściwy — byłoby i... właściwe owoce...

Nieboszczyk Lam.

Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 67 „Iskry“).

— Ale zkąd, powiedz mi, zkąd masz informację?

— *Lachons toujours le mot juste!*.. przez kobietę, którą się opiekuje stary von Kramst.

— Któż jest tą kobietą?

— Ex-niemka, ex-szwaczka i ex-przyjaciółka Gotlieba von Kramsta. Ex-niemka,

bo pochodzi z Hanoweru, a von Kramst wydał ją przed dziesięciu laty za ormianina, ex-szwaczka, bo szycie niegdyś było jej zawodem, ex-przyjaciółka Gotlieba, bo niegdyś Gotlieb żył szumnie, a że był bogaty, więc nie żałował sobie tego szumu.

— Gdzieżeś znalazła tę skarbnicę informacyjną?

— Ta informacyjna skarbnica przebywa z mężem tam, gdzie mieszka Gotlieb.

— Lecz ty nie przebywałaś tam, gdzie mieszka Gotlieb.

— Nie, ale przebył tam czas jakiś ktoś, kto się poznał z ormianinem i z jego żoną.

— Któż to taki?

— Żyd

Bankier drgnął ze wzruszenia.

— Żyd?... żyd? — powtarzał zapytując, poczynął wierzyć córce.

— Tak, ojcze, żyd. Badałam pilnie twoją działalność w operacjach finansowych, a owo badanie przekonało mnie, że najważniejszy interes przeprowadzi łatwo tylko jeden z naszych. Potrzebowałeś usunąć z jakiegoś stanowiska osobnika, który ci zawadzał, wnet wprawiłeś w ruch jednego, lub dwóch ze swych ludzi, a osobnik, jak z procy, wyskoczył z miejsca — znikła zawada. Zapragnąłeś *haussy*, lub *baissy*, jakich papierów, wtedy już nie jednego, nie dwóch, lecz pewną część tej ludności puściłeś na giełdę — i wnet stało się zażość twym pragnieniom. Szły ci oporem interesa kolei, entrepryzy i t. p. rozsypałeś na wsze strony roje żydów — i zaraz opór topniał, jak śniegi, pod ciepłymi promieniami wiosennego słońca. Nie chcę się nudzić, ojcze, wyliczaniem twych wszystkich powodzeń, które cię postawiły na świeczniku społecznym, najlepiej ty sam wiesz o nich, wiesz równie i to, że dźwignią twoją na ów świecznik, były ręce, któreś umiejętnie zużytkował... I stoisz, gdzieś postawiony... i palisz się jasno, słonecznie, bo złoto, którem podsycaś swój blask, ma kolor słońca, może nawet i grzeje, jak słońce, kiedy na jego widok, żarzą się oczy, płoną policzki.

Tyś jest inteligencją, ojcze, a ja powiadam: tyś jest dwiema inteligencjami! — jedną pospolitą, o dobrej pamięci, rozwiniętą mechanicznie, nabytą wiedzą, usystematyzowaną w figurę geometryczną, urobioną wykwiłtnie w formę światową; drugą szczególną, o zmyśle jasnowidztwa, wrodzoną, zadziwiająco lotną, rzutką, niepodległą, bohaterską nawet. Ta druga jest wyłącznością semitów; w połączeniu z pierwszą, stanowi potęgę, a nawet bez pierwszej, jest mocą. Kwitnie ta twoja pierwsza, gdy chodzi o *dulci*, druga zapewnia ci *utile*, wydaje owoce; przez pierwszą zdobywasz rozkosze, przez drugą odszukujesz mocnych podpór twej potęgi. Semici będą zawsze odrębnym narodem w narodach, bo się nigdy nie zawiodą na tej odrębności, na tej drngiej inteligencji swojej. Wspierasz się, ojcze, na tej drngiej, wspierasz się na żydach, wiem o tem; rozumiałam cię i pragnę iść twym śladem, bo nie chcę się zawodzić i nie zawiodę się! Złoto, jest bohaterem złota, a bohater a czcić muszą... Tyś bohaterem, ojcze! a jednak dla mnie, to mało!.. ja chcę być córką bohatera-mocarza!.. pojmujesz mnie, ojcze? to mało, żeby czcili! trzeba, żeby drżeli przed nami, żeby złota potęga nasza obudzała panikę... Ty stać się musisz mocarzem złota, a ja ci w tem dopomogę... zdobyciem dla firmy Goldwein, czterdziestu

milionów rubli, wraz z licznymi posiadłościami von Kramstów, bo jestem z semickiego rodu, mam dwie inteligencje i rozumiałam twą działalność *en detail*, a działać chcę teraz *en gros*... Ty nie wiesz, że byłeś dla mnie księgą, z której czerpałam mądrość... Owóż, na początek wysłałam Wulfa, twego dzierżawcę, propinatora po wieści — i wiem wszystko, co chciałam wiedzieć o von Kramstach, bo wiem przez żyda. Czy wątpisz teraz, ojcze, że czterdzieści milionów rubli, z posiadłościami von Kramstów, wyniosą bohaterską firmę Goldwein do najpotężniejszej władzy?

Bankier był błądy ze wzruszenia, z oczu błyskały mu iskry tlejących w nim żądź zdobywczych, żądź wyniesienia siebie i swej firmy po nad tysiące, po nad krocie tych, którzy nie posiadali inteligencji podwójnej; ogarnął go szalony zapał na myśl o tej potędze i wielkości swojej; zapał do czynów, choćby najryzykowniejszych, zapał do przebijania murów głową, choćby ta głowa roztrzaskać się miała. Trząsł się i płakał z niecierpliwości, że to nie dziś, nie jutro, lecz kiedyś dopiero, za parę miesięcy zasiąść będzie mógł na złotym tronie... on, Goldwein, niegdyś liwerant, potem wekslarz, następnie bankier, a potem mąż bogatej Róży, potem wreszcie pan warszawski, nadający ton Warszawie, on, bohater, on postawiony na świeczniku warszawskim, stanie się królem złota, przed którym drzeć będą, nietylko w Warszawie, lecz w Europie może.

— Ireño, Ireño! — wołał — tyś prorokini!.. Czemuz ty nie syn mój?... tyś jednak najczystsza kość z kości mojej, udoskonalona w najwyższym stopniu!.. Czy ja ci wierzę? Powiedz mi w tej chwili, że jutro Francja przestanie być Rzeczpospolitą, bo ty koronę Napoleonów włożysz na swą głowę, — uwierzę ci... Tak, moje drogie, królewskie dziecko, rozumiałaś mnie! semita przez Aronów dochodzi, gdzie chce dojść...

I całował jej ręce, z zabobonną czcią jakąś, szukając w myśli jakiej biblijnej postaci, z którąby tę swoją jedynaczkę mógł porównać.

— Jakiej ty jesteś wiary, Ireńko? — zapytał nagle.

— W paszporcie mam wypisane: kalwińskiej.

— A w dachu twoim?

— Nie wierzę w ducha... W paszporcie moim jest jeszcze inna brednia: znaki szczególne żadne... Cha, cha, cha!.. Te śliczne, hebanowe włosy moje, w naturalnych kędziorach, ten nos rzymski, nadający wiele oryginalności mej twarzy, te moje oczy ciemne, jak przepaść krateru, z dnem ognistem.. ojcze, ojcze, to są szczególne znaki! ale binro paszportowe nie zna się na nich... Skończyłam. A teraz dajesz mi *carte blanche* do załatwienia interesu małżeństwa Henryka z Zapolską?

— Rób wszystko, jak ci się podoba.

— No, to podoba mi się Zapolska dla naszej firmy. Jeszcze jedna uwaga: w sprawie napadu chłopów na von Kramsta, popełniłeś, ojcze, dwa błędy: jeden, gdyś nie dał dokładnych objaśnień Aronom, jakiego rodzaju obrót byłby dobry; drngi, gdyś przyzwał chłopca na świadka. Aronowie sami, bez przewodnika, któryby im zastąpił Mojżesza, nic nie znaczą, a chłop tutejszy, to polak, to słowianin, zły czynnik w interesie... Jeżeli ci, ojcze, zbraknie kiedy ży-

da, weź niemca! Każda inna jednostka, wprzeżona do naszej operacji, popsuje interes, pamiętaj o tem! I stała się szkoda, przez te dwa błędy twoje, bo Zapolska wtedy mogła skompromitować się, coby nam teraz ułatwiało zadanie; twój zaś świadek, chłop, badany przez policję, zeznał, iż o niczem nie wie, gdy żydzi nie wiedząc o co chodzi, milczeli, jak groby.

A teraz, drogi ojcze, dwuinteligenty ojcze, proszę cię o dwa czeki *in blanco*, dla twej dwuinteligentnej jedynaczki.

Kiedy po tej rozmowie Irena wracała do swych pokojów, w przedsiönku stał Aron Wulf, propinator i dzieżawca jednego folwarku z drzazgowskiego klucza.

— Dobrze, żeś pan przyszedł — ozwała się do niego, — proszę za mną.

— Co pani rozkaże? — pytał żyd, zamykając za sobą drzwi od gabinetu bankierówny.

— Jaki masz pan roczny dochód *netto*? — zagadnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr.

Teściową („Belle maman“) dowiódł Sardou, że można być głośnym autorem i można napisać rzecz bardzo lichą. Nie wiemy dokładnie, czy *Teściowa* jest ostatnią pracą Sardou — jeżeli, jednak, tak jest, to dowodzi ona dekadencji talentu. Gdyby taką *Teściową* napisał jaki inny autor, bez literackiej sławy, kto wie, czyby mu nawet przyjęto do grania. *Teściowa* Wiktoryna Sardou sztuka w 3-ach aktach, bezwarunkowo komedią nie jest, i aby była dobrą farsą, brak jej dowcipu w pomysłach, świeżości w przeprowadzeniu i prawdziwego ruchu, a nie krętaniny i kolowacizny, jak się to dzieje w *Teściowej*. Coś dziwnie banalnego, aż do ziewania powszedniego i beładnie luźnego znajduje się w tych kręcących się po scenie figurach prawie wszystkich bez sensu, tak, jak sytuacje, w których się znajdują bez interesu, bez humoru, bez krzty oryginalności. *Teściowa* jest miernotą przed którą komedjopisarSKI talent Wiktoryna Sardou, rumienić się powinien ze wstydu...

Teściowa przedstawiona u nas zaprezentowała się jeszcze gorzej przez najzupełniej niewłaściwe obsadzenie głównej roli męskiej... Żarty, czy co, aby p. Woleńskiemu tego rodzaju role powierzane były?.. Franczi powiadają, że l'appetit vient en mangeant — a pan Woleński od pewnego czasu takiego dostał apetytu aktorskiego, że pochłania wszystko... Czy tego rodzaju obżarstwo wychodzi na zdrowie talentowi — wątpić należy, ale, że szkodzi artystycznemu interesom sceny, po której omnibusy aktorskie jeździć nie powinny — to nie ulega najmniejszej wątpliwości...

Można mieć sobie sympatje i antypatje, można się lubić i czubić, ale zużytkowanie sił aktorskich w właściwym ich zakresie należy do kardynalnych warunków dobrej reżyserji. Kto tego warunku nie może, lub nie chce dopełnić, niech nie zajmuje reżyserskiego stanowiska, bo szkodę, po prostu, przynosi teatrowi...

Wśród tysiąca ludzi znajdujących się na teatrze, nie może być dwóch zdań, któreby inaczej utrzymywały, tylko, że rolę amanta-notariusza w *Teściowej* grać powinien pan Kwieciński — nikt inny — p. Woleński nie grał jej, ale wyl się w niej... Nie możemy, zresztą, zrozumieć, dlaczego p. Woleński krzywdę wyrządza swemu własnemu talentowi, obniża go, łapiąc role niewłaściwe, których nie gra, lecz przyczepia się do nich.

A przecież szkoda pięknego talentu pana Woleńskiego, który taką chwytaniną rolę w lewo i w prawo dowodzi chyba upadku właściwej twórczości artystycznej, lub jakiej choroby aktorskiej...

Pani Nowakowska była ową awanturniczą teściową i co mogła, to zrobiła, a zrobiła wiele... Bładą, młodą żonkę, w miodowych miesiącach, grała dosyć słodko panna Pysznik. Małe i rzucone przez autora bez myśli role

dwóch przyjaciół notariusza, a właściwie dwóch Ajaxów, odegrali z humorem pp. Zawadzki i Kwieciński, który pomimo niewdzięcznej roli za scenę słuchania i czytania „aktu“, otrzymał grzmiące brawo. Starego kawalera, bardzo, a bardzo słabo nakreślonego przez autora, pan Fiszer doskonałą grą swoją nwydatnił. Reszta ról, same małe i epizodyczne — nie ma o nich co pisać — zaledwie należy wspomnieć, że grali je, naturalnie starannie pp. Zboński, Hierowski, Walewski, Piasecki, Szobert, panie: German, Piasecka, Zion i t. d. Wystawa była bardzo staranna.

P. Wojdałowicz po długiej słabości, wystąpił po raz pierwszy w poniedziałek w znanej Blizińskiego *Dzikiej Róży* i został serdecznie powitany przez publiczność

Po raz pierwszy w tym sezonie (prawdziwy cud!) dawano u nas *Trubadura*. Panna Pawlikówna partję Leonory odśpiewała prześlicznie — nie możemy tego powiedzieć o panu Percuoco, który w tytułowej partji, niedyspozycją i niedomaganiem już — nie zdołał stanąć obok swojej kochanki. Dobrym de Lną był p. Puto. Panna Frenkiel dosć szczęśliwie odśpiewała cyganek. Wspomnieć jeszcze należy o dobrym i poprawnym śpiewie pani Kasprowiczowej i pp. Koncewicza i Łomińskiego, oraz o dobrych chórach.

Wznowiona *Piosnka Wujaszka* w tym tygodniu, strasznie zwietrzała — nie odświeżył jej, ani p. Linkowski, ani nawet bohater-ski tenor p. Woleńskiego, który rozszerzając zakres swojej scenicznej działalności ma wystąpić, jako Parys w „Pięknej Helenie“. Pan Woleński oddawna miał zadęcie na jabłkodawcę. Występ pana Woleńskiego w *Piosnce Wujaszka* w jaskrawy sposób illnustruje to, cośmy zmnszeni byli wyżej o nim powiedzieć.

Praktyczne wiadomości.

Brzoskwia nadmorska (*Crambe maritima*) zwana także modrakiem, albo kapustą nadmorską, jest jarzyną u nas prawie nieznaną. Należy do roślin żyjących kilka lat (trwałych) i rośnie dziko na wybrzeżach Francji, Belgji i Anglii. Krzaki jej czasem bardzo duże, podnoszą się do 50 cm. i mają liście sinzielone, owalne, zatokowe i nieco fryzowane, zresztą całkiem gładkie. Kwiatki drobne białe. Użyteczną częścią tej rośliny są jej młode pędy, które się zużywa, zanim pozielienieją, a więc dopóki z ziemi nie wyszły. Ażeby były dłuższe, stawia się nad krzakami, które już mogą wydawać silne pędy duże wazon z wybitem dnem, napełnia piaskiem i zostawia tak długo, aż młode pędy sięgają powierzchni piasku. Wtedy zdejmuje się wazon, odgarnia piasek i wycina pędy z uwagą, żeby nie skaleczyć korzeni. Pędy wycięte obiera się ze skórki, bo ta udzielałaby przy gotowaniu swej gorzkiej pędom, gotuje uważnie, żeby się nie rozgotowały i daje, jak szparagi. Brzoskwie rozmnaża się tylko przez nasienie, którego 4 do 6 ziarenek zasiewa się na 1 cm. głęboko wprost na miejscu, gdzie ma rosnąć. Grzęda dla niej ma być na suchym stanowisku, głęboko spulchniona, z ziemią glinasto-piaszczystą, w cięższych, bowiem, ziemiach źle się udaje, a nawet czasem zaraz piarwszej zimy ginie. Jeżeli można mieć nasienie w jesieni, to siał je jesczczę przed zimą, gdy to niemożliwe i nasienie otrzymuje się dopiero w zimie, wykonać zasiew, jak najwcześniej na wiosnę. W jesieni pierwszego roku, gdy liście zwiędną, przysypuje się rośliny na 1 cal piaskiem warstwą kilkoccalową przetrwionego gnoju, co wszystko na wiosnę, zanim rośliny pędzić zaczną, trzeba ostrożnie przekopać. W drugim roku niedopaszczać łądyg do kwitnienia, w jesieni przykrywa się znowu, jak w pierwszym roku piaskiem i gnojem. Później gnoi się już tylko co drugi rok. Od trzeciego roku można już zacząć wycinanie młodych pędów, i, jeżeli się krzaki używa co drugi rok, to można z grzędy starannie utrzymywanej, korzystać z dziesięć lat.

Oprócz brzoskwi jarzynowej, uprawiają w ogrodach jesczczę dwa gatunki ozdobowe. Jeden z nich brzoskwa tatarska (*Crambe tatarica*) ma liście dosyć duże, głęboko wcinane, tworzące kępę, z której środka w czerwcu i lipcu wywija się do 1 metra wysoka, gałęzista, mnóstwem białych kwiatków ubrana łądyga. Jesczczę piękniejszą jest b r z o-

s k w i a z li ś c i m i s e r c o w a t e m i (*Crambe cordifolia*), której łądygi rozwijające się już w maju, dosięgają prawie dwóch metrów wysokości. Oba gatunki potrzebują również piaszczystej ziemi i stanowiska suchego; zasilanie przetrwionym nawozem rozwijają się w ogromne krzaki i są najodrobniejsze rosnące pojedynczo na trawniku. Siał najlepiej wprost na miejscu, ponieważ przesadzenia źle znoszą.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Wny Fr. Nurkou w Wilkes Baare (Ameryka). Otrzymałmy 10 złr. przekazem za pośrednictwem banku z Pragi. Cośmy mogli wyrozumieć z listu wysłałmy pod opaską rekomendowaną. List do pana osobno wysłałmy.

Wbny ks. Tyszkiewicz w Silver-Lacke (Ameryka). Dwa dolary otrzymałmy. Prenumerata księdza dobrodzieja na „Gońca“ i „Iskrę“ zapłacona obecnie po dzień 1. kwietnia 1890 r.

Wny Listewski w Pitsburgu (Ameryka). Zapowiedzianych w liście pańskim czterech dolarów dotąd nie otrzymałmy — o czem zawiadamiamy Pana dla uniknienia nieporozumień i celem reklamacji na poczezie, czy też w jakim banku

PP. Aatorom wierszy: „Wiosna! wiosna!“, „Skonał karnawał“, „Teatralne hopki!“, „Był nad Pełtwią jeden pan“ — utwory panów drukowane nie będą.

Wny Chlebowski w Morris Run, Tioga (Ameryka). Nadesłane trzy dolary pokrywają prenumeratę „Gońca“ i „Iskry“, tylko po dzień 1. listopada 1889 r.

Szan. Wyd. „Wiary“ i „Ojczyzny“ w Chicago. List polecający powieść „Kosynierów“, nasz redaktor otrzymał, ale zeszytu pierwszego tej powieści nikt z redakcji nie odebrał, oprócz dołączanych półarkuszy i to nie zawsze do „Wiary i Ojczyzny“.

Nadesłane.

Artykuł nadesłany.

Dochodzą nas z różnych stron wyrazy szczerego uznania dla **Concordji przedsiębiorstwa pogrzebowego we Lwowie F. Opuchłaka i Syna** Ci, którzy mieli sposobność dawać zlecenia powyższej firmie podnoszą wzorowe wypełnienie przyjętych na siebie zobowiązań i delikatność. Wykonywanie wszelkich czynności przez funkcjonarjnuszów **Concordji** odbywa się z podziwu godną punktualnością, szybkością i zręcznością, a w sposób iście chrześcijański.

Rodzina po zmarłej niedawno artystce s. p. Marji Dobrzańskiej wielokrotnie oświadczyła najwyższe słowa uznania dla firmy pp. F. Opuchłaka i Syna, a urządzony na wielką skalę pogrzeb s. p. Ottona Hausnera przez **Concordję** jest równie dowodem, że przedsiębiorstwo to spełnia swoje obowiązki z największą sumiennnością i po obywatelskn.

1—1.

Z różnych stron dochodzą zawiadomienia, że restauracja w nowo urządzonym hotelu angielskim posiada tak wyborną, smaczną i zdrową kuchnię, że odchwalić jej się nie mogą. Zawdzięcza się to w pierwszym rzędzie samemu właścicielowi, który pilnym dozorem baczy na wszystko i wydaje do sporządzania potraw dobry, świeży i zdrowy materiał, a potem umiejętność uzdolnionego kucharza. — Piwo też wino i wszelkiego rodzaju napoje, są w restauracji hotelu angielskiego znakomite. Ceny na wszystko bardzo umiarkowane. Usługa czysta, rażna i chętna. Parę godzin każdy z satysfakcją w tej restauracji spędzi. Właścicielem tej restauracji jest p. Michał Lipiński. 5010—3—1.

Na handel korzenny **Antoniego Danielewicza w Jaśle** zwraca się nwęg Szanownej Pnbliczności. Powyższy handel zaopatrzony jest w najlepsze towary korzenne, rozmaitego rodzaju wina, wódki, koniaki i t. p. przy handlu znajduje się *doskonała restauracja* z bilardem, pod zarządem właściciela handlu, w restauracji podawane są potrawy czysto i smacznie przyrządzane, oraz wszelkie napoje, a ceny, jak najniższe. 5002 4—2

Restauracja Antoniego Faffa we Lwowie,

przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 79/a,
odznacza się wyborną, zdrową i pożywną
kuchnią, przytem potrawy są przyrządzane
z wzorową czystością, której właściciel i wła-
ścicielka strzegą na każdym kroku. — W re-
stauracji tej znajdują się także wszelkiego
rodzaju napoje, w najlepszych gatunkach
i doskonałe piwo, jednym słowem restaurację
tę polecić można P. T. Publiczności, jako
zakład prowadzony rzetelnie, akuratanie i z fa-
chową znajomością interesu. 4937 6-5

**Na handel korzenny p. Tade-
usza Scharffa w Tarnowie,** zwraca
się uwagę tak miejscowej, jak i okolicznej pu-
bliczności, gdyż handel ten zawsze jest bogato
zaopatrzony we wszelkiego rodzaju towary
korzenne, najlepszej jakości i po możliwie naj-
umiarkowańszych cenach (4959-3-3).

Dr. Meller

okulista i operator

szkoły wiedeńskiej i berlińskiej

ordynuje od 9 — 12 i od 4 — 6

ulica Jagiellońska liczbą 6.
we Lwowie. 4953 10-5

Na ogłoszenie farbiarni i apretowni
F. Lenskiego w Białej zwraca się bliższą
uwagę P. T. Publiczności. 5008-8-2.

Emil Schirn w Białej, poleca swoją od
30 lat istniejącą i najlepiej renomowaną fa-
brykę apretowania, w której wszelkie roboty
wykonują się najsumienniejszy, szybko i po cenach
najniższych. 4999 16-2

Jedną z najlepiej urządzonych i wzorowo
prowadzonych cukierni, jest, niezawodnie, cu-
kiernia pana **Dąbrowskiego w Tarnopolu.**
Z pewnością, w największych miastach lepszej
nie znajdzie, a pod względem wypieku ciast,
cukrów i wszelkiego rodzaju cukierniczych wy-
robów, rzadko która cukiernia w największem
mieście sprostać może panu Dąbrowskiemu,
który, oprócz głównej cukierni, obok hotelu
Punscherta, otworzył w Tarnopolu drugą cu-
kiernię na Pańskiej ulicy. Pan Dąbrowski przy-
tem, jest zacnym obywatelem, cieszy się ogólnym
szacunkiem i niepodzielnym uznaniem.
4694 st. 8 Podróżny.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Frey-
singera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szcze-
pienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie
ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod
każdym względem zasługuje na publiczne za-
ufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako spe-
cjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej
krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka
na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona
została medalem rządowym, sama czynność
wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do
tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym
szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom go-
rąco zalecamy, aby po krowiankę do szcze-
pienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost
do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być
spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szcze-
góły znajdzie każdy w ogłoszeniu. 4800 12-4

**Cukiernia Adolfa Isseppi w Wado-
wicach,** poleca każdego czasu najlepsze cu-
kry świeże ciasta, likiery, różnorodne wódki
krajowe i zagraniczne, wina, koniak kura-
cyjny i t. p. 5001 3-2

Wiadomo, że co raz bardziej obecnie u
nas wchodzi w użycie tapety do obijania ścian
w pokojach, co, zresztą, za granicą i w War-
szawie jest powszechnie praktykowanym. Otóż,
u nas tu we Lwowie jest jedyna firma pana
Irgensa przy ulicy Sobieskiego, która posiada
bardzo bogato zaopatrzony magazyn i sprze-
daje najróżnorodniejszego rodzaju tapety po
cenach najumiarkowańszych. Firma Irgensa
jest znana z rzetelności oddawna we Lwowie,
nie posługuje się sztucznymi reklamami, lecz
uczciwym postępowaniem, akuratanością i do-
skonałemi zawsze wyrobami zasłużyła sobie
na ogólne zaufanie publiczne, co tem bardziej
jest uwagi godne, że od pewnego czasu poja-
wiają się różni przekupnie po większej części
nie tutejsi, którzy licze swoje towary sztu-
cznie reklamują i publiczność narażają na ro-
zmaite straty i zawody. — Nadmienić też
należy, że firma pana Irgensa wykonała ro-
boty tapetowe w nowowbudowanym gmachu
(Kurhaus) zakładu leczniczego w Krynicy.
Wykonanie tych robót pozyskało zupełne za-
dowolenie władzy i powszechny poklask od-
wiedzających gości. 4733-3-3.

Samuel Bincer w Andrychowie —
poleca się Szanownej Publiczności z swoją fa-
bryką farbiarską, w której przyjmuje wszelkie
materje do farbowania różnokolorowo, w sztu-
kach fabrycznych i częściowo, po cenach naj-
umiarkowańszych. 5000 4-2

We wszystkich trafikach i składach galanteryjskich.

Najlepszy papier cygaretek
jest prawdziwy

LE HOUBLON

FRANCUSKI FABRYKANT
CRAWLEYEGO & HENRY
PARYŻ

WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889

Fabrik generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEN.

C. k. uprzyw. kolej gali-  cyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

5012 1-1

XXXV. (Zwyczajne) Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

ces. król. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w Sobotę dnia 10. Maja 1890 o godzinie 10. przed południem w Wiedniu

w sali Stowarzyszenia austriackich Inżynierów i Architektów

I., Eschenbachgasse Nro 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1889.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała, co do przychodu z roku 1889.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z roku 1890.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu, należy złożyć akcje (§§ 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 11. Kwietnia b. r. włącznie: w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie**: w Filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i kantorze Richtera et Comp.; w **Wrocławiu**: w szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Ham-burgu**: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie** nad Menem: w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; w **Monachium**: w kantorze Merck, Finck et Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.; w **Karlsruhe**: w kantorze Veit L. Homburger.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonariusz nie może zastępować więcej, jak 25 głosów we własnym i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 8. Marca 1890.

Rada Zawiadowcza.

nie u
scian
War-
Otóz,
pana
siada
prze-
y po
zensa
owie,
lecz
do-
sobie
dziec
poja-
zęści
sztu-
ro
też
ro-
achu
nicy.
za-
od-
fa-
elkie
zta-
naj-
-2

Nowo założony Magazyn
pod firmą:
B. Mikuliński i L. Krokowski
we Lwowie,
przy ul. Hetmańskiej l. 8. (Hotel Langa)
poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Skład Sukna
Towarów wełnianych modnych, unifor-
mowych, jakoteż liberyjnych
**Cheviotów, Camgarnów, Per-
vienów, Doskinów i t. p.**
z pierwszorzędnym fabryk krajowych
i zagranicznych, angielskich, francu-
skich, najnowszej mody w doborowych
gatunkach
po cenach najprzystępniejszych.
Otrzymawszy w komis z renomowanych
firm wszelkie podszywki krawieckie, t. j.
**Atłasy, Croazy wełniane i je-
dwabne, Serge, Satyny i inne**
dotyczące artykuły
jesteśmy w możności takowe naszym
odbiorcom po cenach fabrycznych od-
stępować.
Na żądanie wyślemy próbkę gratis.
Polecając się względem Szanownej
P. T. Publiczności, (5009-5-1)
zostajemy z poważaniem
B. Mikuliński i L. Krokowski.

A. Nebenzahl
Zastępstwo banku Austro-
Węgierskiego
Dom bankowo-komisowy i kantor wymiany
w Nowym Sączu.
Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje
państwowe, listy zastawne, losy rzą-
dowe i prywatne, akcje, monety i t. p.
eskontuje i realizuje wylosowane efekta
i kupony pod najkorzystniejszymi wa-
runkami. — Zlecenia z prowincji usku-
tecznia się bezzwłocznie.
(4995-16-2)

Józef Tilinger
introligator, (5011-st.-1)
ulica Karola Ludwika l. 4.
poleca swoją pracownię introligatorsko-
galanterijną i wykonuje wszelkie ro-
boty w zakresie introligatorstwa wcho-
dzące, mianowicie: teki na dyplomy
aksamitne i skórzane i wszelkie inne
oprawy książek od najskromniejszych
do najwykwintniejszych, w większych
ilościach znacznie taniej, wszelkie bro-
szury, jak najtaniej oblicza, tak, że
śmiało konkurować może z zagranicą.
Ręcznie za dobrego materiału i wykoń-
czenie, uprasza o najliczniejsze zamó-
wienia.

27-krotnie premiovana!
Fabryka parowa
pierników, sucharków i ciast
L. Czyńskiego
w Jarosławiu
poleca: pierniki na sztuki od 1 ct. do
8 ct., pierniki w eleganckich paczkach
od 5 ct. do 1 złr., pierniki królewskie
po 20 ct., 1'30 i 2—, pierniki arcy-
książęce (Rudolf) w eleganc. paczkach
po 50 ct. Sucharki w kilku gatunkach.
Biskwity na sposób angielski wyrabia-
ne, Alberty, Graham, Ducen i t. p.—
Ciastka w rozlicznych gatunkach do
kawy, herbaty i na deser. Biskwopty
bardzo przednie. Biskwopty nadziewane.
Figurki piernikowe ładnie ubierane po
2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct. „Mikołajki“ po
4, 15, 25 i 50 ct. Abecadło kompletne
z ciastek (od A do Z) w pudełku 40 ct.
Bałabuszki dla grzecznych dzieci (kil-
kanaście gatunków smacznych ciastek)
w eleganckich pudełkach po 1'30. Ob-
warzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.
Do nabycia w sklepach własnych:
Lwów Halicka 8, **Kraków** Su-
kiennice 3, **Praga** Graben 14, **Bu-
dapeszt** Wienergasse 3, **Przemysł**
ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich
większych handlach korzennych, gdzie
jest odośny plakat wywieszony.
4990-4-1.

Zawiadomienie.
Niniejszem mam zaszczyt zawi-
domić Szanowną P. T. Publiczność,
że z dniem 1. Marca b. r.
otworzyłem
przy ul. Jagiellońskiej, l. 2
we Lwowie
Skład i pracownię
sukien męskich
cywilnych i wojskowych
połączony ze składem sukna wyrobu
krajowego i zagranicznego w najwię-
kszym wyborze, tudzież ubrania dzie-
cinne, sukienne, płócienne i trykotowe.

Ukończywszy akademię krawiecką
w Dreźnie, tudzież mając kilkuletnią
praktykę tak w kraju, jakoteż za gra-
nicą odbyłą — jestem w tem niezach-
wianem przekonaniu, że Szanowna
Publiczność potrafi zadowolnić tak wy-
konywaniem robót wedle najgustowniej-
szego kroju, jakoteż wyborem i dobrocią
materji. (5014-6-1)
Próbki na prowincję wyślemy gratis
i franco.
Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T.
Publiczność raczy zaszczyścić mnie swo-
jemi łaskawymi względami
kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Adof Baum
ul. Jagiellońska liczbą 2.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej
P. T. Publiczności, iż
Główny Skład
PIWA RADZISZOWSKIEGO
przeniosłem w ulicę Florjańską do
hotela Polskiego, tuż przy bramie
Florjańskiej, gdzie wszelkie zamówienia
na piwo Radziszowskie się przyjmują.
Moja piwiarnia Radziszowska
z kuchnią
dotąd przy placu Marjackim l. 3

istniejąca, w tem samym miejscu i na-
dal pozostaje i przyjmuje się także
tam łaskawe zamówienia na piwo,
które, jak dotąd, z wszelką sumiennos-
cią i szybkością wykonywane będą.
Dziękując Szanownej P. T. Publi-
czności za okazaną mi dotąd życzli-
wość, proszę uprzejmie i nadal o łas-
kawe względy. (5013-6-1)
Z poważaniem
Albin Kolloros.

JAN ŁOBOS
zegarmistrz
przedtem
L. WEIGEL
we Lwowie, ulica Teatralna liczbą 16.
poleca
swój obfity skład

zegarków, łańcuszków złotych i sre-
brnych, zegarków ściennych, stołowych
i budzików różnego rodzaju z pierw-
szorzędnych fabryk, po cenach naj-
umiarkowańszych.
Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków,
maszyn grających, jakoteż odwiezanie
antyków uskutecznia sumiennie i pod
gwarancją. 5016 6-1
Oraz zajmuje się klejeniem bursztynów,
pianki, porcelany i szkła kitem wła-
snego wynałazku, którego sprzedaje
flakonik po 50 ct.

Franz Lenski w Białej
poleca swoją na wielką skalę urzą-
dzoną **farbiarnię i apretownię**
sukna i wszelkich wyrobów wełnianych
i płóciennych. Farbuje wełnę, sukna,
materje jedwabne, trykoty w kolorach
czarnym, popielatym, brązowym, nie-
bieskim i t. d. oraz szewioty farbuje
różnokolorowo i w kraty w kolorach
modnych, materje na deszczochrony,
oraz futra, materje kangarnowe, fren-
zle, hafty i inne towary modne, w ca-
łych sztukach fabrycznie i częściowo
po cenach bardzo umiarkowanych
i w jak najkrótszym czasie.
4996 16-2

Prawdziwe brylanty
oprawne w złoto, lub srebro w wielkim
wyborze, od najtańszych do najwyż-
szych cen. **Pierścionki** od 15, 20, 25,
30, 35, 40, 50 do 500 złr. i wyżej.
Kółczyki brylantowe od 50, 60, 70, 75,
80, 90, 95, 100, 200, 300, 400 do 4.000
złr. **Szpilki męskie** z brylantami od 15,
20, 30, 50 do 100 złr. i wyżej, oraz
bransolety i broszki z brylantami w
różnych cenach
poleca (5015-4-1)
Magazyn jubilerski i zegarmistrzowski
J. Dąbrowski
we Lwowie
ulica Halicka l. 17.

Antoni Kozelouzek
we Lwowie
poleca na **obecny sezon** najnowsze
kapelusze filcowe twarde i miękkie
w fasonach najmodniejszych własnego
wyrobu. (5017-st.-1)
Utrzymuje na składzie wielki wybór
kapeluszy i cylindry
HABIGA,
oraz poleca wielki wybór
chapeau-claque.
Przyjmuje cylindry i kapelusze do od-
nawiania, farbowania i prasowania.
Cenniki na żądanie wyślemy franco.

Koncesjonowana Fabryka
wyrobów betonowych
R. GOEBLA inżyniera
we Lwowie
przy ulicy św. Mikołaja liczbą 7,
(5018-6-1) wyrabia:

Płyty posadzkowe w różnych kolorach,
zwyczajne i marmurowe, szlifowane,
stółkowe i parapetowe okienne. Płyty
trotuarowe, gzymsowe, balkonowe, po-
destowe, do pokrycia kominów, murów
szczytowych, parkanów i filarów muro-
wanych, parapetów i skrzydeł mosto-
wych. Schody pełne i dęte wiszące i
do obmurowania. Płaszcze do rynien
spustowych i muszle pod rynny. Rury
i rynny kłoczące, kanałowe i dreny.
Kamienie kilometrowe, hektometrowe,
mostowe i graniczne dla dróg żela-
znych i krajowych. Kamienie do magli
i grobowe i t. d. i t. d.
Przyjmuję budowę kanałów wszelkich
profilu, dołów grobowych, kłoczących i
wszelkich robót w zakresie fabryki be-
tonowej wchodzących. Dodaje się, że
do wyrobów moich na żądanie używam
nowej przezemnie zastosowanej miesza-
niny do cementu podwajającej dotych-
czasowo znaną jego wytrzymałość.

Tadeusz Scharff
w Tarnowie
poleca swój handel **towarów ko-
rzennych, delikatesów,** rumu,
koniaku, win węgierskich, austriackich
i zagranicznych.
Zamówienia z prowincji załatwia
się odwrotną pocztą. 4951-6-5.
Cenniki na żądanie gratis.

Bogusław Steinhaus
w Jaśle,
poleca swój bogato zaopatrzony handel
we wszelkiego rodzaju towary korzenne,
delikatesy, rumy, koniaki, wódki, rozo-
lisy, wina krajowe i zagraniczne.
Przedewszystkiem polecam **znakomite**
wina z własnych piwnic winnych w S.
A. Ujhely na Węgrzech. (5003-4-2)
Zamówienia uskutecznią odwrotną
pocztą. Ceny bardzo umiarkowane, za
dobrowolne towary ręczy się.
Z poważaniem
B. Steinhaus, kupiec w Jaśle.

Karol Bayer
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej liczbą 11.
(5019-6-1) poleca
Świece stearynowe najlepsze
stołowe 1ki, 5ki, 6ki, 8ki,
powozowe 6ki, 8ki, 10ki, 11ki.
Apollo pak. 560 gr. 40 ct. 500 gr. 36 ct.
Milly „ 560 „ 40 „ 500 „ 36 „
Salvator „ 560 „ 40 „ 500 „ 36 „
5-ciu kilowe kombinowane pakiety
opłacone do każdej poczty Austro-
Węgier.

6 funtów cukru
2 funty kawy
1/4 funta herbaty
pakiet kawy figowej } za zł. 3-75
2 funt. cukru w mączce
2 „ migdałów słodkich
1 „ rodzynek bez pestek I.
1/2 „ „ dużych Ia
1/2 „ „ czarnych Ia
1/2 „ czekolady Sucharda
1/4 „ cykaty dużej
duża laska wanilji
cztery pomarańcze
cztery cytryny
4 funty mydła suchego
2 „ krochmalu pszennego
2 „ świec stearynowych Ia
pudełko połysku
„ sinku } za zł. 2-10

Wszelkie inne towary korzenne,
delikatesy w puszkach, rozmaite śle-
dzie i sery wyborne pieczywka do her-
baty, cukierki, czekoladki, rum, koniak,
likwory, rozolisy, wina austriackie,
węgierskie, reńskie, francuskie, hisz-
pańskie, szampany, porter, piwo, ocet
winny, oliwę dziewiczą, musztardy,
sosy itp. wyśle po cenach najtańszych.

Praktykant
znajdzie umieszczenie w cukierni
Z. Majewskiego w Nowym Sączu.
(4994 2-2)

Wojna Europejska
najnowsza gra towarzyska do na-
bycia we wszystkich pierwszo-
rzędnych handlach. **Cena 1 złr.**
(4942-16-8).

Wędliny dworskie
z Pawłowa
wyborna kiełbasa sucha 1 kl. po 86,
smalec w najlepszej jakości 1 kl. 68,
także wędliny litewskie; wielki zapas
otrzymała właścicielka mleczarni ul.
Teatralna l. 10. **Ł. Koralewicz**
(4972-6-4)

Biuro Dzienników
we Lwowie
ulica Karola Ludwika.
Przyjmuje prenumeratę na **wszyst-
kie pisma krajowe i zagra-
niczne po cenach redakcyj-
nych — również i ogłoszenia.**
Pojedyncza sprzedaż wszelkich pism
periodycznych. Wszelkie zlecenia za-
łatwia **Biuro dzienników** aku-
ratnie i szybko. 4969 st.—5.

Odszczególnioną medalem rządo-
wym na Wystawie krajowej
w Krakowie w r. 1887
KROWIANKĘ
pewną i czystą poleconą przez Kom.
przem. Tow. lek. krak. rozsyła konecs.
**Zakład Krowiankowy w Lis-
sku** po cenie 60 ct. za fiolę szklaną
lub kauczukową, wystarczającą do za-
szczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniew-
skiego i L. Rosnera w Krakowie; — J.
Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i
Lepiankiewicza w Przemysłu. — Wie-
ksze obstalunki znacznie taniej uprasza
się kilka dni naprzód zamówić.
Józef Freysinger,
lekarz miejski. **W Lisuku.**
4787-11 st.

Tadeusz Ritter
w Nowym Sączu
poleca swój handel **towarów ko-
rzennych, delikatesów,** rumu, ko-
niaku, win węgierskich, austriackich
i zagranicznych.
Zamówienia z prowincji załatwia
się odwrotną pocztą. 5006 2-2

„Concordia“

Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy
F. Opuchlak i Syn
we Lwowie
plac Kapitulny liczba 3.
Telefon Nr. 79 i 80.

urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych, do najwspanialszych, dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością, jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe, są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład **trumien kruszcowych** hermetycznych (co do jakości i wytrzymałości nie różni się).

Trumny drewniane dębowo politurowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, adamaskowe i satynowe, mulowe, organitynowe itp.

Skład komisowy wieńców grobowych: metalowe z porcelanowymi kwiatami, z suchych i robionych kwiatów, w bogatym wyborze — również **szarfy i wstęgi do wieńców**, jedwabne atłasowe i morowe z napisami, lub bez tychże. **Wieńce** z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku, jak najspieszniej.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincji, wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie, czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

Na żądanie służba w hiszpańskich strojach. — Dla dzieci karawan i służba w liberji niebieskiej.

Z powodu zmniejszenia kosztów utrzymania, ceny znacznie niższe, niż przedtem.

„Concordia“ we Lwowie.

4986—3—3.

ANTONI ROZMANI

KRAKÓW.

Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy
i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przede wszystkim:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjiową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneckach wyborową. 4788-st. 10

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywie niepiękną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swym życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnymi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

M. PETERSEIM

Kraków, ulica Długa.

C. k. uprzyw.

Fabryka maszyn i odlewnia



4674 st.—16

poleca **maszyny i narzędzia rolnicze**, najnowszych systemów, tudzież **sikawki pożarne** dwu i czterokołowe, **wozy na wodę**, **sikawki gospodarskie** i **ogrodowe**, oraz wszelkiego rodzaju **pompy**.

Cenniki gratis i franco.

Juljusza Holzera Handel korzenny w Rzeszowie

poleca: 4945-8-4.

Piwo pilzneńskie eksportowe
na szklanki i w butelkach.

Porter angielski Barclay'a
musujący.

Piwo angielskie ale Pale
w małych i większych fiaskach.

Kawior Astraचाński gruboziarnisty
Marynaty z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.

Ryby wędzone, jak: łosoś, bydlinki, szprotki.

Pstragi wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.

Śledzie szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.

Paszty sztrasburskie w terynkach od zhr. 2, w puszkach od 90 ct.

Łosoś amerykański puszka 1 zhr.

Homary puszka 65 ct. — Auchovis bez ości puszka 35 ct.

Tuńczyk w oliwie, puszka 60 ct.

Sardynki francuskie, puszka 25, 35, 40 i 45 ct.

Sardynki Philippe et Canaude, mała puszka 75 ct., duża zhr. 1.20.

Séry w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach.

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn

4957-st.-3. w Kołomyi

przyjmuje wszelkie roboty kotłarskie i maszynowe. Budowa i reparaacja kotłów parowych i lokomobil. — Kotły i przyrządy do rafinerji naftowych, gorzelni, browarów, tartaków etc. — Rezerujemy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Nowość sensacyjna! FABRYKA

tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego
we Lwowie

pierwsza w kraju wyrabia za pomocą specjalnych maszyn, premiowanych na wystawie paryskiej

Tutki nieklejone

z prawdziwego francuskiego papieru.

Wynalazek ten wywołał niebywałą sensację, albowiem do fabrykacji powyższych tutek nie używa się zupełnie kleju, są one zatem całkiem nieszkodliwe.

1000 tutek nieklejonych od 1.20 najlepsze 1 zhr. 60 ct.

Do nabycia

w głównym składzie fabryki ul. Teatralna 3. we Lwowie, oraz w pierwszorzędnych handlach i trafikach.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztą transportu ponosi fabryka. (4934—10—4).

Pracownia stolarska i rzeźbiarska

Szczepana Gorczyńskiego

w Kańczudze.

Poleca gustowne i trwałe roboty stolarskie. — Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres stolarstwa i rzeźbiarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane. (4864-4-4)



Poleca

SWOJE

WYROBY,

jakoteż

wszelkie

materiały

budowlane.

4884st.—10

Zakład artystyczno-fotograficzny

Stanisława Bizańskiego w Krakowie,

dalej prowadzi pozostała wdowa

Marja Bizańska,

a polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności zapewnia, iż jedynym jej staraniem będzie sumienna praca, aby zadowolić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnym wykonaniem robót, w zakres fotografii wchodzących. 4976 5—3

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat dwudziestu i słynny ze swej dobroci, ozdobiony kilkoma medalami,

Józef Kiermasz

w Krakowie, ulica Florjańska 1. 20.

Posiada wielki zapas obuwia własnego wyrobu, z materiałów krajowych i zagranicznych, odznaczających się starannym wykonaniem, najwyższą modą, trwałością i nader **umiarkowanymi cenami**. Zamówienia z prowincji uskutecznią jak najspieszniej, a nawet odwrotną pocztą. Wystarczy miara nadesłana, wzięta centymetrem lub papierem w trzech miejscach: długość, palec i podbicie, lub stary bucik, który może służyć raz na zawsze.

Dziękuję Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakimi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnym staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie powiększyłem znacznie pracownię i zatrudniam w tejże tylko zdolnych ludzi, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić szybko i sumiennie.

Z poważaniem

Józef Kiermasz.

(4975—12—3).

Na sezon 1890.

SKŁAD KOMISOWY

Tutek nabojoych dla Galicji

wszystkich istniejących systemów i kalibrów

w głównym magazynie
4965-6-4. broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie

Sprzedaż hurtowna i drobniogowa, według oryginalnych cenników fabrycznych
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Ceny stałe. Ekspedycja szybka.

Magasin au Louvre

plac Kapitulny liczba 3.

we Lwowie,

E. M. Bernfeld z Wiednia.

Filja ekspedycyjna: Wiedeń
I. Rothenthurmstrasse No. 37.

Poleca:



Stawki trykotowe zimowe gładkie 2.50, z ozdobami jedwabnymi 3.75, najlepszy gatunek 5.50. Są również na składzie prawdziwe Jersey trykoty na koncerta, teatru i t. p. Kapelusze damskie, weloniki, koronki, wstążki, fachu, czepeczki, pończochy, wyroby niciane. Wielki wybór wyrobów ręcznych, bielizny damskiej i dziecięcej.

Kołdry atłasowe, jedwabne, pasowe, różowe, niebieskie, żółte, 8 zhr. 50 ct., atłasowe wełniane 6 zhr. 25 ct. Przykrycia na łóżka sznelkowe wschodnie 1.25 większe 2.50 i 3.—

Angielskie patentowane fanelowe przykrycia 2 zhr. 20 ct. Derki na konie 1 zhr. 54 ct. i 1 zhr. 80 ct., angielskie 2 zhr. 50 ct. i 4 zhr.

Wschodnie tuniskie portjery w różnych gatunkach.



Derki na konie w wielkim wyborze.

Koce do podróży i na sanki naśladowające skórę tygrysią 6 zhr. 90 ct., — większe 8 zhr. 50 ct. do 12 zhr.

Wschodnie tuniskie portjery 2 części 3 zhr. 75 ct., kompletne jutowe portjery składające się z 2 części 1 draperji, 2 lambrakin 1 zhr. 75 ct., najlepszy gatunek 2 zhr. 20 ct. i 2 zhr. 75.

Pasowane białe koronkowe firanki, 2 części do jednego okna 1 zhr. 90 ct. i 2 zhr. 50 ct. najlep. gatunek 3 zhr. 90 ct.

Resztki dywanów 8—12 metrów, cała resztką 3 zhr. do 4 zhr. 50 ct.

Oddział dla dywanów: dywaniki przed łóżka, koce i kołdry pikowe.

Zamówienia z prowincji są natychmiast za zaliczką wysyłane.

Towary, które się nie podobają, będą na inne zamienione.

Cenniki ilustrowane na żądanie przesyłają się franco.

Zamówienia adresować: **Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 1. 3.** albo do **E. M. Bernfeld we Lwowie** — filja ekspedycyjna: Wiedeń Rothenthurmstrasse Nro 37. 4903 st.—12.